

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiaj zajmiemy się postacią, z którym spotykają się codziennie wszyscy mieszkańcy Warszawy, a której nazwisko wcale dla wszystkich nie jest oczywiste. Myślę, że w trakcie naszej rozmowy wyjaśni się, dlaczego to jest postać, o której bardziej lub mniej świadomie postanowiliśmy zapomnieć. Ale to spotkanie chciałabym rozpocząć od słów córki tej osoby. Tego mężczyzny tak naprawdę. Pani Weroniki Naszarkowskiej-Multanowskiej, która powiedziała „Chciałabym aby mojego ojca pamiętano nie tylko jako uwikłanego w swój czas polityką budowniczego, ale jako wielkiego romantyka, owładniętego przez ducha Tatr”. Myślę, że tymi Tatrami będziemy zajmować się najmniej, ale czasem, polityką i budownictwem i tym romantyzmem już jak najbardziej. A to za sprawą dzisiejszego gościa, czyli Andrzeja Skalimowskiego, historyka i autora książki „Sigalin. Towarzysz odbudowy”. To jest książka, która niedawno miała swoje drugie wydanie. Dlatego warto o niej przypomnieć i warto też przypomnieć sobie o tej książce i o Józefie Sigalinie, który jest jej bohaterem. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Józef Sigalin postać, o której za dużo się nie mówi, która nie ma w Warszawie swojej ulicy, nie ma swojej alejki, nie ma swojego pomnika. W książce zaznaczył pan, że nawet gdyby taki pomnik miał, to byłby pomnik z dosyć wyraźnymi rysami. No a to ze względu na to polityczne uwikłanie, prawda?**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: Przede wszystkim ze względu na czasy, w których Józef Sigalin był u szczytu swojej kariery. Mam na myśli przełom lat czterdziestych i lat pięćdziesiątych, czyli okres w Polsce nazywany przez historyków stalinizmem. Tutaj siłą rzeczy ocena tego okresu rzutuje także na ocenę postaci Józefa Sigalina.

ALEKSANDRA GALANT: **Zwłaszcza, że Józef Sigalin był komunistą raczej aktywnym i powiedziałabym ideowcem.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: jak to się ładnie mówiło, komunistą wierzącym. Co istotne, on był komunistą z przekonania już przed wojną. I po wojnie nie był urzędnikiem aparatu partyjnego. Nie pełnił żadnych funkcji w Komitecie Centralnym. Po prostu był członkiem partii. Realizował jej postulaty i korzystał z faktu przynależności do tej organizacji, która w sumie kierowała wszystkim w powojennej Polsce. Ale zajmował się sprawami zawodowymi. A w jego przypadku to była architektura.

ALEKSANDRA GALANT: **Zanim dojdziemy do architektury, chciałabym tylko wspomnieć o początku historii Józefa Sigalina, który w książce wyznacza postać Klaudii Sigaliny dlatego, że bardzo ujęła mnie branża, w której pani Klaudia**

**pracowała. Mianowicie ona prowadziła znaną w całej Warszawie, a kto wie może i poza jej granicami, pijalnię kefiru.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: I wytwórnię produktów nabiałowych. Rzeczywiście, to jest taki przykład udanej asymilacji żydowskiej rodziny, która do Polski czy na teren Królestwa Polskiego dotarła ze wschodu do Warszawy. I wykorzystując swój talent i swoją przedsiębiorczość, osiągnęli no naprawdę dużo, ponieważ ta pijalnia, o której pani mówi to była jedna z modniejszych pijalni kefiru. A w ogóle kefir, jako napój został właśnie przez Sigalinów spopularyzowany. I ta wytwórnia do końca Drugiej Rzeczypospolitej funkcjonowała. No nie przetrwała wojny i po wojnie oczywiście się nie reaktywowała, ale nazwisko babki Sigalina do dzisiaj w opowieściach czy w różnych opracowaniach warsawianistycznych funkcjonuje.

**ALEKSANDRA GALANT: Józef Sigalin był wnukiem Klaudii Sigaliny. A w rodzinie była dosyć mocna nazwijmy to tradycja i zobowiązania zawodowe. Były one związane z farmacją i w tym kierunku poszła jedna z siostr Sigalina, ale także z architekturą. Tutaj Sigalin i jego dwóch braci poszło w tę stronę, choć Józef Sigalin dokończył studia. Właściwie nie tyle dokończył studia, co obronił dyplom dopiero po wojnie, bo w momencie kiedy tę pracę miał składać i jej bronić, wojna wybuchła.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: To jest również dosyć typowe dla zasymilowanych rodzin żydowskich. Zasymilowanych do polskości. Te zawody, o których pani wspomniała no były zawodami typowymi. Tu jeszcze bym dorzucił zawód na przykład adwokata. Możemy dyskutować o tym, chociaż nie ma tutaj czasu i miejsca, jakie zawody dla żydów były zamknięte przed wojną i w jaki sposób ten rynek był ograniczony. W związku z tym oni szli rzeczywiście w kierunku farmacji, architektury, prawa. I dominowali w tych zawodach. Trzej bracia Sigalinowie wybrali architekturę, czwarty wybrał chemię. Nietypowo, ale on nie zapisał się w historii. Przynajmniej w historii tej rodziny. Natomiast Józef, Grzegorz i Roman Sigalinowie, mówię dokładnie w odwrotnej kolejności urodzenia, jak najbardziej.

**ALEKSANDRA GALANT: Józef Sigalin zapisał się w historii nie tylko jako architekt, ale naczelnny odbudowy Warszawy. Temu dziełu poświęcił czterdzieści lat swojego życia. Myślę, że do takich największych osiągnięć tego okresu jego kariery można zapisać MDM, czyli Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową, trasę WZ, odbudowę Starówki, mosty. Most Poniatowskiego. Trasa Łazienkowska niestety nie było mu dane, żeby ten projekt dokończyć. Czy pan zgodziłby się powiedzieć, jakie idee mu przyświecały w trakcie tej odbudowy.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: To była odbudowa i przebudowa. On miał ambicje zmienienia charakteru tego miasta. To jest też charakterystyczne dla tego pokolenia, w którym przyszło mu żyć, i które przyszło mu reprezentować. To byli ludzie, którzy uważali, że szansa przebudowy miasta zdarza się raz na kilka pokoleń. I skoro Niemcy w Warszawę zniszczyli, to należy ją odbudować, ale nie popełniać błędów z przeszłości. Czyli wyeliminować wszystkie te czynniki, które sprawiały, że Warszawa była miastem trudnym do życia. Zwłaszcza jeżeli chodzi o mieszkania. Ona oczywiście była piękna w swoich strefach reprezentacyjnych. Natomiast na zapleczu bywało różnie. I po czterdziestym piątym roku ta idea przyświecała. Natomiast po czterdziestym dziewiątym, kiedy zmieniła się sytuacja polityczna i w ślad za sowietyzacją Polski

wprowadzono realizm socjalistyczny, no to Warszawa miała zmienić swoje oblicze. Przede wszystkim miała stać się miastem socjalistycznym, robotniczym. Miastem przemysłowym, bo tak wówczas rozumiano miasta nowoczesne, w tej części Europy. I Józef Sigalin jako naczelny architekt Warszawy stanął na czele tego przedsięwzięcia, tego zespołu, wielkiego zespołu, bo to przecież było mnóstwo biur projektowych. I ten MDM, od którego pani zaczęła jest jednym z jego sukcesów, to na pewno, choć jest to nieskończona dzielnica, nieskończone założenie. I założenie, którego chyba Sigalin po latach najbardziej się wstydził. Bo kiedy krytykowano socrealizm i okres, o którym mówimy, no to krytykowano też MDM. I on zawsze w swoich wspomnieniach raczej wracał do tras mostowych, do mostów, do obwodnic, to o czym pani mówiła. No i do urbanistyki. On się przede wszystkim uważał za urbanistę.

**ALEKSANDRA GALANT: W książce opisuje też pan spór, który jak się okazuje jest aktualny do dzisiaj. Ale siłą rzeczy, w momencie odbudowy i przebudowy Warszawy był najsilniejszy i najbardziej wyrazisty. Mianowicie spór między zwolennikami budowania Warszawy na nowo i patrzenia w przyszłość a tak naprawdę, między historykami i konserwatorami zabytków, którzy chcieli chronić to dziedzictwo i do niego nawiązywać. Tutaj też taka ciemniejsza karta architektonicznej i urbanistycznej działalności Sigalina, bo on zdaje się, że kilka ocalałych zabytków też na sumieniu miał.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: No bez wątplenia. Myślę, że nawet kilkanaście, jeżeli byśmy się temu przyjrzeni, jak nie kilkadziesiąt. Tylko proszę pamiętać i patrzeć na to w szerszej skali. To był spór na ile Warszawa ma być powtórzeniem, a na ile zaprzeczeniem siebie samej sprzed wojny. I tutaj wbrew pozorom, zarówno tak zwani moderniści i tak zwani zabytkowicze, to jest publicystyczny podział byli zgodni co do tego, że Warszawa nie ma być powtórzeniem jeden do jednego tego co przed wojną. Tu oczywiście była dyskusja, na ile to Śródmieście, bo to głównie dotyczyło Śródmieścia ma być nasycone obiektami zabytkowymi. Natomiast wszyscy się zgadzali, że trzeba tę Warszawę poprawić. I w momencie kiedy projektowano czy realizowano wielką trasę WZ, prawda? Bo my ją kojarzymy głównie jako tunel przy Placu Zamkowym. Ale to jest przecież kawał trasy od Pragi po krańce Woli, która przecięła to miasto, zmodernizowała. Sprawiała, że można po niej było jeździć, bo przed wojną Plac Zamkowy się już korkował, kiedy trzeba było objechać Plac Zamkowy. Kolumnę Zygmunta trzeba było objechać, żeby zjechać na Wiadukt Pancera. No i nagle, na trasie przebiegu tej trasy staje jakiś zabytek. To zazwyczaj dziewiętnastowieczny, na przykład jakaś kamienica secesyjna. Mało kto miał sentymenty, żeby w tak zniszczonym mieście akurat zachowywać taką kamienicę.

**ALEKSANDRA GALANT: Ale z drugiej strony na takie duże znaczenie, jeżeli chodzi o pielęgnowanie historii polskości i dziedzictwa miało odbudowanie Starówki. to było w pewnym sensie trochę zaprzeczeniem tego co pan mówił do tej pory. Modernizowaniu, ulepszaniu miasta. No ale z drugiej strony gigantyczne znaczenie sentymentalne, które zostało też docenione przez UNESCO.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: Zgadza się, ale ja tutaj nie widzę sprzeczności. Proszę zwrócić uwagę, że Stare Miasto zostało odbudowane w kostiumie historycznym, ale nie tak, jakie było przed wojną. To było osiedle mieszkaniowe, staromiejskie osiedle mieszkaniowe, budowane zgodnie z zasadami i normatywami z lat pięćdziesiątych. Ono się nie różniło niczym

konstrukcyjnie od bloków Muranowa na przykład. Chodziło tylko o to, żeby nadać im historyzującą formę, fasady i treść. I tutaj nie ma sprzeczności. Bo to jest jakby postęp, prawda? Tam były zielone podwórka, otwarte dziedzińce. To dzisiaj jest pozamykane znowu. Natomiast po wojnie, tam było luźno. A przed wojną było gęsto. Więc to jest zmiana. To, że została wydana zgoda przez komunistów na odbudowę Starego Miasta, to również było podyktowane względami politycznymi. To był zamysł pokazania, że jest pewna ciągłość, że komuniści nie przychodzą tutaj, nie wywracają wszystkiego do góry nogami. To Niemcy tak zrobili. To Niemcy zniszczyli Warszawę. My robimy nowoczesne miasto dla robotników, dla ludzi, dla mieszkańców, dla nowych mieszkańców, bo przecież zmienił się skład społeczny Warszawy. Ale jednocześnie dbamy o tradycję. Tyrmant pisał, że nie ma nic bardziej warszawskiego niż dachy warszawskiej starówki. I komuniści to dobrze wiedzieli. To, że odbudowano to w takiej formie to jest również zasługa Józefa Sigalina, który jako naczelny architekt Warszawy po pierwsze, przeforsował tę koncepcję. A po drugie, no doprowadził do jej realizacji.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**ALEKSANDRA GALANT: W książce wykorzystuje pan wspomnienia, które pozostawił Józef Sigalin. To są jego dzienniki. Przywołuje pan scenę, w której w przededniu oddania MDMu Józef Sigalin w okolicy Marszałkowskiej spotyka mężczyznę. Z tego co pamiętam, on o nim mówi, że spotyka chłopca, który się rozgląda i patrzy co tu się dzieje, że takie wielki, imponujące. I Sigalin mu tłumaczy „Ale to jest dla wszystkich, to jest też dla ciebie, dla każdej klasy, żeby tutaj mieli swoje miejsca”. Potem się na tym dosyć, no powiedziałabym boleśnie przejechał, bo no kto dostał pierwsze mieszkania w MDM, a kto właściwie dostał większość tych mieszkań.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: To prawda. Tylko to jest jakby problem na kilku płaszczyznach. Bo system dystrybucji dóbr i prestiżu jest chyba niezależny i niezależnie od systemu, prawda? Zawsze mieszkania dostają ci bardziej ustosunkowani. Ci, którzy oczywiście w cudzysłowie bardziej ich potrzebują. Wiadomo, że robotnik, który się gdzieś tam gnieździ w hotelu robotniczym, może poczekać jeszcze rok, prawda? A kierownik w Wydziale Komitetu Centralnego, no musi gdzieś mieszkać z rodziną. Więc to jest problem uniwersalny. Natomiast Sigalin mówiąc, czy jakby dzieląc się tą refleksją, dotknął rzeczywiście zjawiska szerszego. A mianowicie fasadowości tego systemu. To jest sposób, w jaki później krytykowano ten okres, że budowano piękne, obłożone piaskowcem gmachy, z pięknymi kolumnkami, w sumie niczemu nie służącymi, tylko względem estetycznym. A tak naprawdę ludzie nie mieli gdzie mieszkać. I po pięćdziesiątym szóstym roku, to jest coś co dobiło ten socrealizm. Bo się nagle okazało, że nie ma sensu kończyć tych fasad zaprojektowanych, tych założeń. Trzeba po prostu budować bloki. Tynkować byle jak, na szaro, wszystko jedno. Byle więcej izb mieszkalnych powstało. Z pewnej strony jest to słuszne myślenie, prawda? No bo ludzie przede wszystkim powinni mieć gdzie mieszkać. A dopiero później powinno być ładnie. Chociaż dzisiaj się znowu jakby ta tendencja odwracają. I tutaj spostrzeżenie Sigalina jest, ono oczywiście było autorefleksyjne. Natomiast wydaje mi się, że uniwersalne.

**ALEKSANDRA GALANT: Wspomniał pan o roku tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym szóstym, który był przełomowy pod wieloma względami w historii Polski i w ogóle**

**w historii tej części Europy. Ale w tym właśnie roku odbyło się też zgromadzenie czy też spotkanie, które do historii przeszło jako pierwsza szczera narada architektów. I to chyba można powiedzieć, że był początek końca najbardziej intensywnego okresu w karierze Józefa Sigalina.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: Bez wątplenia. To był czas złamania. Tylko to też możemy się nad tym zastanawiać. No wiele karier wówczas zostało przetrąconych. Nie wszystkie słusznie, ponieważ no zawsze jak się robi wielkie rozliczenia to po pierwsze, no jest pewien stopień ogólności. No i są przypadkowe ofiary. Ja nie mówię, że Sigalin taką ofiarą był, bynajmniej. Natomiast w pięćdziesiątym szóstym roku doszło do politycznej odwilży, prawda? Władze w Polsce przejął Władysław Gomułka, który stwierdził, że należy dążyć do socjalizmu własną drogą. Niekoniecznie i zerojedyńkowo wzorować się na Związku Radzieckim. No i to dało pewne nadzieje, pewne szanse, że wreszcie będzie można coś zrobić w miarę niezależnie. Z resztą to bardzo szybko te nadzieje uleciały. Już w roku pięćdziesiątym siódmym okazało się, że w sumie wiele się nie zmieni. Natomiast w architekturze zmieniło się. No zrzucano ten gorset socrealizmu i nagle się okazało, że przez chwilę można projektować w miarę swobodnie. Ale chwilę później się pojawiły normatywy. Nagle się okazało, że wszystko właściwie musi być znormalizowane. Wszystko musi być tanie, wszystko musi być najlepiej z prefabrykatów. Do czego to doprowadziło, no to wiemy. Można się przejść po miastach polskich i zobaczyć jak wygląda architektura lat sześćdziesiątych.

ALEKSANDRA GALANT: **Józef Sigalin poza tym, że był architektem, że był urbanistą, że był budowniczym Warszawy, był także świetnym organizatorem. I to chyba była jedna z cech, która również przyczyniła się do jego sukcesu. Bo on w tym świecie, o którym pan przed chwilą mówił, świecie w którym zawsze trzeba uzyskać zgodę z góry, pozyskać skądś materiały, przekonać kogoś do swojego planu. Potrafił się odnaleźć i to odnaleźć z sukcesem. No bo był w stanie przeforsować różne swoje pomysły. Oczywiście zapewne do pewnych granic, ale no pewnie dzięki tej jego umiejętności inwestycje, za które on był odpowiedzialny, no są do dzisiaj i mają taki kształt jaki mają.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: Powiedzielibyśmy dzisiaj, że był postacią wpływową. I to tak zakulisowo, ponieważ jak powiedziałem na początku, on nie był formalnie wysoko umocowanym członkiem aparatu partyjnego. Nie był żadnym zastępcą sekretarza, nie był żadnym kierownikiem jakiegoś wydziału. No był urzędnikiem i fachowcem, który co ważne cieszył się autorytetem. Jego po prostu słuchano. Nie zawsze go lubiano, ale słuchano. Wiadomo było, że jeżeli coś proponuje, to przynajmniej warto się nad tym zastanowić, że to nie jest zupełnie wzięte z kapelusza. To nie jest, nie było wówczas proszę mi wierzyć, takie oczywiste, bo w tamtych czasach partia stawiała na jakimś odcinku i nieważne, czy człowiek się na tym znał czy to lubił, po prostu musiał się tym zajmować. I to, że ktoś zajmował się odcinkiem zgodnym ze swoimi kompetencjami było raczej wyjątkiem niż regułą. Także Sigalin potrafił poprzez swoje kontakty, poprzez znajomości także przedwojenne wiele spraw naświetlić, mówiąc językiem tamtego czasu, w sposób odpowiedni. I w ten sposób na przykład Bolesław Bierut decydował, czy biuro polityczne podejmowało jakąś decyzję po myśli Józefa Sigalina. To też był powód krytyki, ponieważ jego przeciwnicy zarzucali mu, że naświetla właśnie rzeczy pomyślne i korzystne dla niego i dla jego kolegów. Niekoniecznie dla Warszawy.

To jest oczywiście sprawa, której nie rozstrzygniemy dzisiaj. No niemniej takie zarzuty się pojawiały. I one się z resztą w pięćdziesiątym szóstym od razu pojawiły. Ale Józef Sigalin przyjął. Powiedział, że no tak, tak było po prostu. Także pod tym względem, Sigalin miał nieprawdopodobną zdolność organizacyjną. I dlatego ja w swojej książce nie wiem czy użyłem tego określenia, ale użyję go dzisiaj, no był kimś w rodzaju menadżera odbudowy. I chyba tak należy na niego patrzeć no. Bo przecież on niczego jako architekt, w gruncie rzeczy nie zaprojektował. Nie ma żadnego budynku zaprojektowanego przez Józefa Sigalina. Są dzielnice, są mosty, jest kawał miasta, natomiast nie ma budynków.

**ALEKSANDRA GALANT: I też jego ostatnie wielkie urbanistyczne marzenie nie dotyczyło żadnego budynku, bo kiedy Józef Sigalin najpierw w pięćdziesiątym szóstym a potem w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym został wysłany na emeryturę i dosyć bezpardonowo odsunięty od inwestycji, której poświęcił kawał czasu. Mam na myśli tutaj trasę Łazienkowską. To on zamarzył o tym, żeby zająć się Wisłą. Wisłą, która dzisiaj po wielu, wielu latach od momentu kiedy on zaczął o tym myśleć, rzeczywiście doczekała się pełnomocnika. Wisła odżyła, Wisła można powiedzieć, że trafiła ponownie w ręce mieszkańców Warszawy.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: Nie wiem czy to jest dobre słowo, że Józef Sigalin miał obsesję na punkcie Wisły. Na pewno bardzo dużo uwagi jej poświęcał. W ogóle rzekom, naturalnemu kształtowaniu terenu. Właściwie dzisiaj byśmy powiedzieli, że był prekursorem takiego myślenia. On uważał, że nawet jeżeli nie będzie w stanie odwrócić Warszawy do Wisły, to tę Warszawę do niej przybliży. Ten pomysł bulwarów, które zostały częściowo zrealizowane zarówno po stronie lewej jak i prawej rzeki. Czyli tych kamiennych schodków, betonowych schodków przy Moście Gdańskim. No to była jego inicjatywa. On uważał, że trzeba kontynuować zamysł przedwojennych bulwarów Stefana Starzyńskiego, które częściowo powstały na podzamczu. Natomiast nie robić czegoś takiego jak na przykład w Budapeszcie, prawda? Gdzie Dunaj został ujęty w karby betonowe, kamienne. I jest uregulowaną rzeką. On uważał, że jakby wartością Wisły jest jej dzikość. I pod koniec swojego życia, no zarówno zawodowego jak i później się okazało także naturalnego, marzył o urządzeniu takich wielkich terenów kąpieliskowych. Zarówno przy rzece Świder jak i właśnie na brzegach Wisły. No tego się nie udało zrealizować.

**ALEKSANDRA GALANT: Okolice Wisły w kolejnych latach zdecydowanie zmieniły swój kształt. No ale tego Józef Sigalin nie mógł już ani wiedzieć ani widzieć. O tym jak od czterdziestego piątego roku zmieniała się Warszawa, jakie były plany dotyczące jej odbudowy i przebudowy, kto za tym stał i jakie działały w tej sprawie mechanizmy, tego dowiedzie się czytając książkę „Sigalin. Towarzysz odbudowy”, której autor Andrzej Skalimowski był dzisiaj waszym i moim gościem. Bardzo dziękuję za spotkanie.**

ANDRZEJ SKALIMOWSKI: Bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.